Nr. 53. Kraków, Sobota 6 Marca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piasna ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 5 marca.

Hasło „niekupowania u Prusaków“ nie minęło u nas bez echa. Dowiadujemy się, że kilku kupców krakowskich cofnęło swoje zamówienia u firm pruskich, za co odpowiedziano im impertyneckiemi wyrzutami i pogróżką udania się na drogę sądową. Najwidoczniej to postąpienie, przesłane Prusakom wraz z motywami, nie chybiło wrażenia i dotknęło szowinistów niemieckich, żyjących z naszej pracy, a pragnących wytępić naszych braci na ich własnej ziemi.

Idzie tylko o to, aby kupcy nasi i przemysłowcy powzięli w tym kierunku solidarną uchwałę i postępowali wedle pewnego, z góry ułożonego planu. Pod tym względem kongregacya kupiecka i różne stowarzyszenia przemysłowe powinny ująć ster akcyi w swoje ręce, bo one w pierwszej linii są tutaj powołane do wywieszenia sztandaru narodowego. One powinny zająć się przeglądem tych firm pruskich, od których obecnie najwięcej sprowadza się towarów, i wyszukać w ich miejsce inne źródła, bądź w Austryi, bądź na Węgrzech, które mogłyby nam zastąpić naszych wrogów. W ten sposób ułatwiłoby się poszczególnym kupcom i przemysłowcom zmianę dotychczasowego systemu w sprowadzaniu towarów i od razu wdrożyłoby się całą akcyę na nowe tory; wtedy też poczuliby Hakatyści, że mają przeciwko sobie cały polski świat handlowy i przemysłowy i na inną nutę zaśpiewaliby swoją piosenkę o „bojkotowaniu“ Polaków.

Pod tym względem daje nam Warszawa pouczający przykład. W tamtejszych dziennikach poruszono myśl zerwania stosunków handlowych z firmami pruskiemi, a pomimo, że prasa polska, ze względów cenzuralnych, nie mogła z całym naciskiem podnieść motywów narodowych, zrozumiano jej głos i wielu kupców wymówiło pruskim domom handlowym dotychczasowe stosunki.

U nas akcya, jak zwykle w podobnych razach, postępuje ospale; wśród naszych kupców i przemysłowców brak solidarności w podjęciu sprawy. Należy więc zdobyć się na tę solidarność i nie czekać, aż wrogowie nasi opanują wszystkie ekonomiczne placówki w ziemiach polskich.

Że zaś nie myślą oni wcale zaniechać walki, na to dowodów aż nadto wiele przynosi dzień każdy. Oto np. na posiedzeniu „wszechniemieckiego Związku“ w Lipsku wygłosił dnia 24-go lutego niejaki dr. Spitzner wykład o kwestyi polskiej, w którym między innemi powiedział: „Dziwnem to i jedynem na świecie zjawiskiem, że w tak wielkiem narodowem państwie pragnie mały szczep odgrywać rolę. Polskość należy zniszczyć. Wobec zdradzieckich i rewolucyjnych dążności Polaków nie wolno chwytać się połowicznych środków w koniecznej walce eksterminacyjnej. Nadewszystko należy Polakom odebrać wiarę w ich narodowość. Naród niemiecki musi przyswoić sobie narodowy egoizm, bezwzględność narodową; skoro rząd ujrzy silną wolę ludu, wtedy kwestya polska zostanie rozwiązaną, co atoli stać się może tylko przez zniszczenie polskości. W kwestyi polskiej nie idzie o proste odparcie wielkopolskich uroszczeń, lecz o zupełne zniszczenie całej polskości. Dopiero wtedy będą miały Niemcy spokój. Bojaźliwością nic się nie zrobi; energicznie należy występować, ażeby także o naszej ojczyźnie sprawdziło się słowo, że jest ona istotnie niemiecka“.

Na tak bezczelne plany obowiązkiem naszym jest odpowiedzieć nietylko słowem, lecz czynem. Jeżeli kiedy, to teraz czas już najwyższy, abyśmy przystąpili do jakiejś akcyi zorganizowanej i nie dali się bezkarnie krzywdzić.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 20 lutego.

(Dokończenie).

W guberniach nie unickich, nie mogąc już robić „prawosławnych“, robiono przynajmniej jak najwięcej „Rosyan“. Służyła do tego głównie rubryka 13-sta: „Czy umie czytać?“. Tę przedewszystkiem wypełniano i do niej stosowano treść rubryki 12-tej: „Język ojczysty“. Kto był niepiśmiennym, a takich jest większość, niestety, ogromna, — kto nie trafił na uczciwego rachmistrza, ten przyznawszy się już do znajomości języka rosyjskiego, przez samą tę znajomość stawał się Rosyaninem. Młode pokolenie padało bardzo często ofiarą takiej zasadzki.

Nigdzie może nie było tak wielkich nadużyć, jak w gubernii warszawskiej, dzięki gorliwości gubernatora Andrejewa, nad którym od miesiąca już wisi dymisya za inne, dawniejsze wybryki, zwierzchności jego niemiłe. Ten p. Andrejew zasadę przyjętą względem ziem unickich zastosował i do swojej gubernii. W instrukcyi ustnej pośrednio upoważnił rachmistrzów do lekceważenia wręcz świadectw, składanych przez samą ludność. Tak ośmieleni i odpowiednio dobrani rachmistrze, nie pozwalali na zapisywanie się własnoręczne; każdego, kto się obronić nie umiał, zaciągali jako mówiącego po rosyjsku; uważali się za dygnitarzy, nie znoszących nawet opozycyi. Ten tylko, kto się im hardo postawić umiał — ocalał. Naczelnicy powiatów i naczelnicy straży ziemskiej pilnowali gorliwości rachmistrzów. Samowola nie ograniczyła się na samej metodzie prowadzenia statystyki: z wymagania podwód zrobiono sobie umyślny, a zyskowny przemysł. Narzucano dworom obowiązek nietylko odsyłania, ale i zabierania z powrotem. Kto drugiej części tego obowiązku nie spełnił, temu sołtys — oczywiście z polecenia naczelnika Nr. 1, lub naczelnika Nr. 2 — groził karą pieniężną 10 rubli. W Kępce, we Włocławskiem, sołtys wydał natychmiast wyrok, a rachmistrz, nauczyciel wiejski, jął go bezzwłocznie egzekwować.

Najwięcej było nieporządków, bezprawi i starć — głównie z ludnością wiejską w powiecie pułtuskim. Naczelnikuje tam, po Bułguczewie, protegowany przez Andrejewa, niejaki Ziukow, były oficer. Sfałszował on tak prawdę, że, gdyby rząd rosyjski chciał mieć, choćby dla własnego tylko użytku, jako tako poważny obraz schematyczny ludności, musiałby czynność rozpoczynać *ab ovo*. Potrzebneby to było i w całem królestwie, zwłaszcza w krainie unickiej. O bezprawiach Andrejewa najlepsze wyobrażenie daje nagana, jaką otrzymał od ochmistrza dworu Petrowa, z upoważnienia ministra spraw wewnętrznych, a podobno też i wezwanie go do Petersburga, skąd już jakoby nie wróci gubernatorem. Według pogłosek *ad adjendum verbum* wezwano też i gubernatora lubelskiego Tchórzewskiego.

Podczas spisu dostawały się władzom rosyjskim ciężkie *pensa* do rozwiązania. Zdarzali się, już nie uporni unici i krnąbrni Polacy, ale również Rosyanie, zapisujący w rubryce języka ojczystego „polski“. Tak uczynił jeden oficer oddziału konsystującego w Młocinach pod Warszawą. Oczom własnym nie wierzono: komisarz nadzwyczajny zjechał na miejsce: upór niezłomny. Oficer oświadczył, że jest wprawdzie Rosyaninem i prawosławnym, i dzieci ma prawosławne, ale ożeniwszy się z Polką, trzyma i służbę polską i innego języka domowego prócz polskiego nie używa.

Tak przeprowadzono spis w Królestwie: jakież dopiero musiały być porządki na Litwie, gdzie jeszcze w grudniu w Słonimskiem męczono i skazywano na Sybir unitów, a gdzie polskość i katolicyzm do ostatnich czasów trzymane były w ciągłem oblężeniu. Wiadomo tylko o powiecie białostockim, że w rubryce 12-tej pisano prawie wszędzie: „*Russkij*“, dodając u spodu *b. r.* („*biełoruski*“), chociaż na całą ludność powiatu, przeważnie z drobnej szlachty złożoną, zaledwie ¼ jest Białorusinów. Tylko katolicyzm Polaków uszanowano.

W Warszawie tam, gdzie byli rachmistrzami Polacy, czynność szła porządnie. W ośmiu okręgach, obsadzonych przez Rosyan, p. Sjimonenko, prowadzący interesa komitetu statystycznego przy generał-gubernatorze, zorganizował jawny bunt przeciwko literze prawa. Pomagał mu w tem jego pomocnik urzędowy, wspomniany tu już Baracz. Rachmistrze-politycy: oficerowie, studenci uniwersytetu, popowicze — zdarzało się, że i ośmnastoletnie gołowąsy — nie chcieli zostawiać arkuszy spisowych, dawali tylko rosyjskie, nakazywali zapisywanie się po rosyjsku, sami zapełniali szemata, mimo najwyraźniejszych protestów, sprowadzali policyę w razie obstawania przy dobrem prawie, grozili zaliczeniem do kategoryi *nebłagonadjeżnych*, złemi skutkami dla karyery, nawet odpowiedzialnością karną. Były wypadki, że rachmistrz, nie zdoławszy złamać oporu, zostawiał szemat polski, t. j. trójjęzykowy, ale po odbiór jego już się nie zgłaszał: wypełnił sam swój szemat rosyjski z książek meldunkowych, aby tylko na swojem postawić. Żydów już zawczasu obrabiać zaczęto przez policyę i rachmistrzów, aby się za Polaków nie podawali. Nawet w rodzinach już katolickich i polskich, gdzie byli krewni wyznania mojżeszowego, mimo protestów zapisywano ich jako mówiących po żydowsku. Tak n. p. spisano statystykę rodziny p. Beszefa.

Zarządzający okręgami Rosyanie wpadali na genialne pomysły. Jeden z nich przed spisem wydał okólnik do swoich rachmistrzów, aby mu przysyłali nazwiska odmawiających zapisów rosyjskich, a on sam już postara się o wypełnienie szematów danemi o ich osobach. Jeden z rachmistrzów założył sobie w swojem mieszkaniu kwaterę główną spisu i zamiast obchodzić mieszkania spisywanych, powyznaczał godziny ranne i poobiednie, w których każdy miał obowiązek stawić się przed jego obliczem i zeznawać. Oczywiście głupstwo to odwołała zwierzchność, bo już żadną miarą na nie pozwolić nie mogła.

Organizator spisu w Warszawie senator Ewrejinow zarzucony jest skargami na czyny gwałcące prawo, którym organizatorska jego władza zapobiedz nie zdołała. Zażalenia mają formę bądź listów prywatnych, bądź podań urzędowych. Z tych akt spisu jednodniowego kilka ciekawszych spraw wyjmujemy:

Do kupca Lauera przyszedł jakiś starszy już Rosyanin i nie pozwolił skorzystać z prawa osobistego zapisania się do wykazu. Zażądał dyktowania potrzebnych wiadomości, a gdy ich p. L. odmówił, obstając przy żądaniu szematu, który chciał sam wypełnić, rozzłoszczony dygnitarz zerwał się, zapienił i uroczystym głosem krzyknął: „*Po ukazu Ego Wjeljiczestwa ja wam powjelewaju*“ („Z mocy ukazu Jego Cars. Mości ja rozkazuję Panu“).

Inny znowu rachmistrz rosyjski, otrzymawszy od p. Nowoleckiego szemat wypełniony po polsku, wystosował do niego na gorąco, w przystępie oburzenia, odezwę w ostrych słowach, wymawiającą mu: jak śmiał przysyłać wykaz w języku dla niego, rachmistrza, całkiem niezrozumiałym?

U jednego z właścicieli domu przy Zielonym Placu rachmistrz, młodzieniec z uniwersytetu, nie pozwolił osobiście zapisów dokonywać, obstawanie właściciela przy prawie nazwał bezprawnem sprzeciwianiem się władzy, a gdy skrzywdzony w odmowie swej trwał, pachołek statystyczny sprowadził z ulicy rewirowego i zażądał od niego spisania protokołu. Dopiero, gdy nawet rewirowy po przeczytaniu instrukcyi stwierdził bezprawie, ale nie po stronie właściciela, młokos wyniósł się, jak zmyty.

Jeżeli takiemu rachmistrzowi-patryocie dostała się pensya żeńska, zaczynał od ścisłego rozróżnienia zakładu naukowego od mieszkania przełożonej: ostatecznie pozwalał szemat domowy wypełniać własnoręcznie i po polsku, ale szkolny zostawiał wyłącznie dla siebie, odmawiając prawa do tego samej zwierzchniczce zakładu. Było to także przeciwne wyraźnemu przepisowi ukazów i regulaminów. Pomiędzy innemi samowoli tego rodzaju doznała utrzymująca pensyę, p. Hewelcke.

We wszystkich tych wypadkach widać działanie bandy, zorganizowanej przez p. Sjimonenkę, który jeszcze na tydzień przed spisem na naradzie urzędowej usiłował sparaliżować postanowienia komitetu centralnego w Petersburgu, opiewające, iż językowi polskiemu w Królestwie Polskiem zostawić należy, ze względu na miejscowe warunki, niezbędną swobodę przy zapełnianiu szematów.

Józef Bolesławski.

Przygotowania do wojny.

Z Saloniki donoszą:

Ku granicy posuwają się ciągle wojska. Pociągi kolejowe pracują zawzięcie. Największą pracę mają urzędnicy kolei wschodnich, ponieważ towarzystwo kolei wschodnich zarządza także ruchem na linii Salonika-Monastyr. Pociągi wojskowe kursują w nadzwyczajnym porządku, żołnierze zachowują się nader spokojnie, i stwierdzić należy, że panuje u nich karność. Pociągi składają się z 20 do 30 wagonów i przewożą także odpowiednią dla oddziałów wojskowych amunicyę, konie i bagaże. To rozwinięcie siły wojennej, spokój i porządek, imponują ludności i napawają Turków dumą. Każdy dzień przynosi 8 do 12 pociągów wojennych, a posuwanie się wojska ku granicy odbywa się ze wszystkich punktów Turcyi. Jak gorączkową rozwinięto działalność, dowodzi fakt, że zarząd kolei wschodnich od kilku dni nie przewozi żadnych pakunków, należących do osób prywatnych; wczoraj zaś musieli wszyscy pasażerowie, zająwszy miejsce w wagonach pociągu, do Monasteru zdążającego, z niego wysiąść i ustąpić miejsca żołnierzom.

Zmobilizowano także batalion, stojący załogą w Salonice, ten jednakowoż dotąd jest skonsygnowany w tutejszych koszarach.

Zaznaczyć tu należy o pewnem ciekawem zjawisku. Oto każdy rezerwista lub rekrut turecki, jeżeli tylko ma pieniądze, może postawić zastępcę, gdy powołają go w szeregi. Taki zastępca (najczęściej cygan lub muhadir) kosztuje miesięcznie 3 do 10 tureckich złotych lirów. Kto takiego zastępcę postawi, musi złożyć na jego utrzymanie trzymiesięczną płacę i to do rąk samego zastępcy lub jego rodziny. Komisya wojskowa musi jednakowoż takiego zastępcę zatwierdzić, albowiem kaleki i chorzy nie mogą sprawować tych czynności. Jeżeli tedy komisya uzna zastępcę za odpowiedniego, zakładają mu sznurek opatrzony plombą ołowianą na staw nadgarstkowy, aby nie podstawiono za niego kogo innego. Czy tacy zastępcy posiadają dostateczne wykształcenie wojskowe, jest naturalnie rzeczą bardzo wątpliwą.

Na granicy grecko-tureckiej, na której dziś stoi 30 do 35 tysięcy ludzi, oprócz stałej załogi, którą przez powołanie pod broń redyfów i ichtiasów silnie wzmocniono, nie zdarzyło się dotąd nic uwagi godnego. Usposobienie ogółu zwraca się przeciw Grekom.

Ze źródeł urzędowych dochodzi wiadomość, że do dnia 8 marca zgromadzone nad granicą grecką wojska wynoszą do 40.000 piechoty, 16 bateryj polnych i 24 szwadronów kawaleryi. Baszybożuki z trzech prowincyj macedońskich i dolnej Albanii stanowić będą osobny korpus o sile 6 do 7 tysięcy ludzi. *Irade* sułtana postanawia, aby każdy ze zmobilizowanych batalionów redyfowych łącznie z oficerami wynosił 800 ludzi. Postanowienie to zostało wydanem na mocy projektu reorganizacyi wojska przedłożonego sułtanowi w roku 1896 przez Goltza-Paszę, Veli-Ritza-Paszę i Muzzafer-Paszę. Nowe to rozporządzenie wywołał nierówny podział batalionów, z których jedne mają przeszło 1.000 ludzi, drugie tylko 500, a nawet mniej. Ubytki batalionów redyfowych zostaną uzupełnione przez mustafitzów (pospolite ruszenie) i ichtiasów (rezerwę).

Kwestya kreteńska.

Sądy prasy europejskiej o nocie identycznej, jaką we wtorek wręczyli reprezentanci mocarstw rządowi greckiemu, są różne. Podczas gdy jedna część prasy znajduje ton noty bezbarwnym i nic nie znaczącym, druga przeciwnie chwali umiarkowanie mocarstw, jako odpowiadające sytuacyi. Zwłaszcza dzienniki francuskie kierują się namiętnością przy omawianiu wspomnianej noty. Umiarkowana prasa francuska wita energiczne postępowanie zjednoczonych mocarstw Europy z wielką ufnością, podczas gdy dzienniki opozycyjne, jak *Intransigeant, Justice. Petite République* i t. d., dają wyraz oburzenia, twierdząc, iż Francya zawarła sojusz z sułtanem i cesarzem Wilhelmem, aby zgnieść cywilizacyę i ruch, mający na celu wywalczenie wolności. Clémenceau skarży się w otwartym liście do Hanotaux'a, że on (Hanotaux) pod przywództwem cara, cesarza Wilhelma i sułtana zezwala na mordowanie synów rewolucyi francuskiej, celem utrzymania despotyzmu azyatyckiego. *Libre Parole* mówi o porozumieniu francusko niemieckiem.

Figaro nie wątpi, że Grecya ustąpi wbrew przypuszczeniom alarmistów. Akcya Europy — zaznacza ten dziennik — jest legalną, a opór Grecyi byłby dziecinnym, zbrodniczym i warytackim, zwłaszcza że poddanie się przyniosłoby Grekom w przyszłości wielkie korzyści.

Eclair pisze: „Jeżeli Grecya sądzi, że od niej zależy nawiedzenie Europy okropną wojną, to przekona się wkrótce, że się myli. Grecya miała na początku akcyi na Krecie wiele przyjaciół, ale dzisiaj ma ich o wiele mniej, albowiem odrzuciła autonomię dla Krety“.

Gaulois wysnuwa z zaproszenia Hanotaux'a na śniadanie do ambasady angielskiej wniosek, że stosunki między Francyą a Anglią są bardzo serdeczne. Nadto zwraca wspomniany dziennik uwagę na osnowę noty mocarstw, zawierającą na przyszłość przyrzeczenie dla Grecyi co do aneksyi Krety, albowiem mówi o niemożliwości aneksyi „w obecnem położeniu“.

Francuskie dzienniki radykalne podnoszą, iż w razie, gdyby blokada była nieuniknioną, musiałaby być pokojową.

Natomiast cała prasa grecka wzywa króla Jerzego, aby odrzucił żądania mocarstw. Dziennik *Ephimeris*, mający stosunki z dworem ateńskim, pisze:

„Tym razem nie powinniśmy zapomnieć, że jesteśmy także mieszkańcami Wschodu. — Na Wschodzie jednakże są tego rodzaju noty mocarstw czemś codziennem, skutkiem czego nie robią już żadnego wrażenia. Myślmy o sułtanie, który na żądania mocarstw zawsze

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

28 (Ciąg dalszy).

— Widzę, że tutaj cała Sodoma i Gomora! — wykrzyknął Kozłowski, mieszając herbatę.

— A cóż w Warszawie słychać, wciąż „Mikado?“ — zapytał Karol drwiąco.

— Mówi pan o dawnej przeszłości, o bardzo dawnej.

— Nie jestem *au courant* spraw warszawskich, przyznaję się szczerze.

— Widzę to, otóż u nas panuje teraz „Ptasznik z Tyrolu“, wspaniała heca.

„Jeszcze raz, jeszcze raz, ptaszku mój!“

Zaczął nucić bezwiednie i z lubością.

— Powiadam panu, że Czosnowska jest boska poprostu.

— Cóż to za dama?

— Pan nie wie? Naprawdę pan nie wie? ha, ha, ha — zaczął się śmiać na całe gardło.

— Panie Robercie, pokażcie mi to nowe urządzenie — prosił Karol.

I wyszli zaraz na drugą stronę domu.

— Ależ to cały magazyn pięknych mebli! — wykrzyknął zdziwiony.

— Co, ładne, prawda? — szeptał z dumą i zadowoleniem Morys i jego wybladłe oczy promieniowały, szerokie usta śmiały mu się, gdy pokazywał wszystkie nowe meble, jakie kupił, prawie całe urządzenie domu.

Był salonik maleńki, elegancki, zapchany meblami o żółtych obiciach, stojących na bladofijołkowym dywanie, obwieszony portyerami także żółtemi.

— To jest kolor, ładna kombinacya! — zawołał Karol, z przyjemnością patrząc na harmonię, w jaką zlewały się barwy.

— Co, ładne, prawda? — wołał uszczęśliwiony, wycierając wciąż pocące się ręce, żeby dotknąć jedwabnych szneluwych firanek.

Garb mu drgał i unosił co chwila surdut na plecach, który obciągał ustawicznie.

— To będzie jej pokój, jej budnar — szepnął cicho, z namaszczeniem wprowadzając do maleńkiego pokoiku, zastawionego miniaturowemi sprzętami i masami cacek porcelanowych.

Pod oknem wielka żardinierka złocona, dźwigała cały bukiet kwitnących, różnokolorowych hyacyntów.

— Ależ pan o niczem, jak widzę, nie zapomniałeś.

— Ja myślę o tem przecie — rzekł mocno, wytarł ręce, obciągnął surdut i kościsty długi nos wsadził w kwiaty, głęboko oddychając ich zapachem.

Pokazał mu jeszcze sypialnię i mały pokoik od tyłu. Wszystkie były również elegancko i z komfortem umeblowane, wszędzie znać było rękę człowieka znawcy i kochającego bardzo przyszłą swoją żonę.

Wrócili do saloniku, Karol usiadł i patrzył z uczuciem podziwu na Morysa.

— Znać, że pan kochasz głęboko — szepnął.

— Kocham, kocham bardzo! Żebyś pan wiedział, co ja wciąż myślę o niej.

— A ona?

— Cicho!... nie mówmy o tem — przerwał prędko, zmięszany jego zapytaniem.

Zaczął strzepywać z krzesła jakiś pył nieistniejący, aby pokryć wzruszenie.

Karol zamilkł, palił papierosa i czuł, że go obejmuje senność; usadowił się wygodniej w fotelu, palił, przymykał oczy, lub patrzył przez okno w sine niebo, na którem w dali rysowały się czarne sylwetki kominów fabrycznych.

Cisza ich ogarnęła senna.

Morys wycierał ręce, obciągał surdut, gładził całą dłonią swoje potężne, czysto wygolone szczęki i zapatrzył się w dywan, w te blade kwiatki margeritek, jakie zajmowały środkowe pole.

„Jeszcze raz, jeszcze raz, ptaszku mój!“

Drgał przyduszonemi dźwiękami śpiew Kozłowskiego i cichy głos fortepianu przeciskał się do saloniku i, niby słodką rosą dźwięków, opadał na ich głowy.

Borowiecki walczył ze snem, coraz pociągał papierosa, ale ręka mu ciężyła i opadała na poręcz fotelu.

Morys się rozmarzał przyszłem szczęściem, żył tylko tą nadzieją ożenienia się. Jego miękka, prawie kobieca dusza, rozpływała się w tych tysiącznych drobiazgach, któremi napełnił mieszkanie, i z góry cieszył się wrażeniem, jakie to musi zrobić na żonę. Chciał coś mówić, ale spostrzegł, że Borowiecki śpi w najlepsze; zrobiło mu się przykro, ale, nie budząc go, przysłonił okno storą, wyjął mu z ręki palący się papieros i wyszedł na palcach.

Kozłowski wciąż śpiewał operetkowe piosnki i brzdąkał jedną ręką na fortepianie.

— Może pan zaśpiewa jaką miłosną, tylko bardzo taką, no, gorącą piosnkę! Ja panu tymczasem naleję herbaty — prosił Morys.

— Z jakiej operetki?

— Ja nie wiem, z jakiej. Ja tylko bardzo lubię śpiewy miłosne.

Kozłowski bardzo chętnie zaczął mu wyśpiewywać rozmaite, popularne w Warszawie piosnki, ale Morys nie tego chciał.

— Widzi pan, to nie to; ja nie umiem nazwać, bo za mało znam wasz język, ale chciałbym coś słodkiego i ładnego; te, co pan śpiewał, są ordynarne bardzo.

— Proszę pana, ja je we wszystkich warszawskich salonach śpiewałem.

— Ja panu wierzę; źle powiedziałem, bo one są ładne, tylko zaśpiewaj pan co jeszcze.

Kozłowski zaczął nucić półgłosem ze swego niewyczerpanego repertoaru piosnki Tosti'ego; śpiewał niestrudzenie i wszystkie, jakie umiał; jego tenorowy, mały, ale metaliczny głosik, umyślnie przytłumiony, dźwięczał prześlicznie.

Morys zasłuchał się cały, zapomniał nalewać herbaty, nie wycierał rąk, nie obciągał surduta, tylko całą duszą pił to słodką, namiętną, palącą, to znowu melancholijną muzykę, słuchał całą istotą, aż mu oczy pływały we łzach zachwytu, a małpia, długa twarz, drgała ze wzruszenia.

(C. d. n.).

bardzo późno odpowiada słowami, ale nigdy czynami. A więc niech i nasz rząd odpowie słowami, lecz się z tem nie spieszy. Powinien on jednakże wziąć się też do czynów. Wojsko na Krecie musi być natychmiast zaopatrzone w żywność, a ludność nadgraniczna w broń i amunicyę; nadto musi się rząd chwycić wszystkich środków, aby przekonać Europę, że tylko połączenie Krety z Grecyą może zabezpieczyć pokój".

Wobec tak kategorycznych głosów opinii publicznej trzeba się liczyć z tem, że decyzya nie leży już w ręku króla Jerzego i jego rządu. Nie ulega więc prawie żadnej wątpliwości, że odpowiedź rządu greckiego na ową notę identyczną mocarstw brzmieć będzie odmownie, skutkiem czego nie jest wykluczoną kwestya, czy na wiosnę cały Wschód będzie widownią zaciekłej wojny rasowej. Przypuszczenie to ma tem większe prawdopodobieństwo, że wedle informacyj ze źródeł serbskich, wśród Greków macedońskich panuje pewien ferment; — Grecy ci utworzyli w wilajecie bitolskim, oraz w okolicy Janiny trzy dobrze uzbrojone pułki. Natomiast żyjący w Macedonii Serbowie i Bułgarzy zachowują się dotąd spokojnie, a zwrócili się oni podobno nawet z prośbą do walego, aby wziął ich w danym razie w opiekę przed gwałtami. Rząd turecki zaprowadził też wszelkie możliwe środki ostrożności, celem ochrony spokojnej ludności, a nadto zakazał sprzedawać broń Baszybożukom, aby przeszkodzić starciom między chrześcijanami a muzułmanami.

Z Cetynii donoszą, iż rząd czarnogórski koncentruje wojsko w Nikiczu i zaprowadza na granicy środki ostrożności.

Prasa serbska przemawia za utworzeniem związku serbsko-bułgarskiego, do którego ma należeć Serbia, Bułgarya i Czarnogóra. Związek taki tworzyłby potęgę, z którą Europa musiałaby się liczyć. Potęga związku nie polegałaby tak na jego sile materyalnej, jak na wpływie moralnym, jakiby wywierała na ludy bałkańskie. Tak długo Serbowie i Bułgarzy toczyć będą spór narodowościowy, jak długo nie będą mieli głosu przy decyzyi nad kwestyą wschodnią. Oba narody powinny to pojąć i porozumieć się na drodze obopólnych koncesyj.

Gdyby związek taki przyszedł do skutku, a nadto porozumiał się w kwestyi wschodniej z rzadem greckim, to dni państwa ottomańskiego byłyby policzone, gdyż wobec korupcyi moralnej, jaka panuje we wszystkich kołach tureckich, mahometanizm nie tworzy dzisiaj już potęgi, grożącej Europie. Związek taki popchnąłby też politykę europejską w kwestyi wschodniej na inne tory.

Telegramy Biura Korespondencyjnego.

Ateny, 5 marca. (Telegram *Agencyi Havasa*). W kołach urzędowych zapewniają, że odpowiedź rządu greckiego na noty mocarstw będzie odmowna. W odpowiedzi przytoczone będą powody, dla których jest rzeczą niemożliwą odwołać greckie siły zbrojne i przeprowadzić autonomię na Krecie. Ma być także uchwalone powołanie rezerw z lat 1890, 1889 i 1888, poczem prawdopodobnie nastąpi powszechna mobilizacya.

Ateny, 5 marca. (Telegram *Agencyi Havasa*). W ciągu ostatniej nocy odpłynęła znowu jedna baterya do Volo.

Depesza z Kanei z dnia 4 b. m. donosi o godzinie 4 rano: Komendant i oficerowie statku „Harfleur" odbyli radę wojenną w sprawie zamordowania pułkownika żandarmeryi Sulejman-beya. Uchwalono przeprowadzić śledztwo w celu wykrycia mordercy. W razie, gdyby go nie wykryto, rozstrzelani będą trzej aresztowani żandarmi.

Zamiar wysłania do Selino greckiego pancernika „Hydra" został zaniechany z powodu oporu konsulów.

Onegdaj po południu toczyła się znowu walka między chrześcijanami i Turkami koło Sikalaria. Rezultat nieznany.

Ateny, 5 marca. *Agencya Havasa* donosi z Kanei: Trzech aresztowanych żandarmów umieszczono na pokładzie statku „Harfleur" i przewieziono do Saloniki. Znaleziono przy nich 60 fun. szter.

Rozdzieloną broń napowrót odbierają.

Ateny, 5 marca. Liczny tłum urządził wczoraj manifestacyę na placu przed pałacem królewskim. Ukazał się następca tronu i zalecał tłumowi zachowanie spokoju i godności.

Ateny, 5 marca. Na prowincyi, a zwłaszcza w Tessalii odbywają się codziennie zgromadzenia, które oświadczają się za wojną i za oporem ze strony Grecyi. Nowy minister wojny nakazał komendantom jak najusilniejszą czynność, aby armię na wszelki wypadek przygotować. Ochotnicy francuscy przyjmowani tu są wszędzie z entuzyazmem.

Wiedeń, 5 marca. *Neue Wiener Tagblatt* donosi, iż tymczasowo nie ma zamiaru wzmocnienia austryackiej eskadry na wodach kreteńskich.

Berlin, 5 marca. *Berl. Tageblatt* przedrukowuje rozmowę korespondenta pewnego kopenhaskiego dziennika z królem Jerzym. Król miał podobno oświadczyć, iż Grecya jest gotowa w przeciągu oznaczonego terminu odwołać flotę z wód kreteńskich. Pułkownik Vassos pozostanie z korpusem ekspedycyjnym na Krecie.

Post i *Kreutz Ztg* wyrażają nieufność co do stanowiska Anglii.

Według *National Ztg* Niemcy swój współudział w zbiorowym kroku mocarstw w Atenach uczyniły zależnym od przyjęcia w *ultimatum* proponowanych przez siebie środków przymusowych.

Berlin, 5 marca. Odpowiedź Grecyi oczekiwaną jest dzisiaj lub jutro. Przeważa przypuszczenie, iż odpowiedź będzie brzmieć odmownie. Projekt blokady już uchwalono.

Paryż, 5 marca. *Jour* donosi, iż król Jerzy miał się wyrazić do korespondenta dziennika, że Grecya nie ustąpi żadnemu żądaniu mocarstw i jest gotowa rozpocząć z Turcyą wojnę. Eskadry mocarstw mogą bombardować wybrzeża; wewnątrz kraju nie zdziałają one nic. Trzeba będzie przeto zmobilizować europejski korpus armij, aby na Grecyę uderzyć. Macedonia jest gotową powstać, a lud będzie walczyć do upadłego.

Tulon, 5 marca. Pancerniki czynnej eskadry „Devastation", „Admiral Bodin", „Neptune", jakoteż krążownik „Bugeaud" otrzymały rozkaz, aby na pierwszy znak były gotowe do odpłynięcia na wody kreteńskie.

Z ruchu wyborczego.

Kandydaci stronnictwa ludowego na kuryę piątą w poszczególnych okręgach są następujący:

Kraków: dr. Szczepan Mikołajski, lekarz, zamieszkały w Krakowie.

Okręg Chrzanów-Biała-Żywiec-Myślenice-Wieliczka: Wojciech Małocha, włościanin i wójt z Regulic.

Bochnia-Brzesko-Tarnów-Dąbrowa-Mielec-Pilzno: dr. Franciszek Winkowski z Tarnowa.

Ropczyce-Rzeszów-Strzyżów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg Nisko: Jan Mączka, włościanin z Zaleszan.

Łańcut-Jarosław-Cieszanów-Jaworów-Gródek: Józef Hospod, gospodarz z Wólki grod. koło Leżajska.

Jasło-Krosno-Brzozów-Sanok-Lisko-Dobromil-Stare Miasto: Jan Stapiński, współpracownik *Kuryera Lwowskiego*, i sekretarz stronnictwa ludowego, ze Lwowa.

Pierwsze wybory z kuryi piątej odbyły się wczoraj na Bukowinie. O wyniku ich otrzymujemy z Czerniowiec następujący telegram:

„W pierwszym okręgu wyborczym obrany został radca wyższego sądu krajowego Winnicki 502 głosami na 610. Kontrkandydat, socyalny demokrata Zeplichal, otrzymał 89 głosów.

„W drugim okręgu wyborczym obrany został dr. Popowicz 597 głosami na 627 głosujących. Reszta głosów rozstrzelona.

„Winnicki należy do narodowej partyi ruskiej, a Popowicz do partyi rumuńskiej".

Kurya V na Bukowinie podzieloną została na dwa okręgi: północny, z miastem Czerniowcami, i południowy. Każdy okręg wybiera jednego posła. Rząd miejscowy postawił kandydatury: na okręg północny radcy wyższego sądu kraj. Izydora Winnickiego, członka narodowej partyi ruskiej (Barwińskiego), a na południowy dra Jerzego Popowicza, Rumuna. Rusini narodowcy pragnęli kandydować prof. dra Stockiego, lub prof. Pihulaka, albowiem Winnicki nie zalicza się do ludzi zbyt czynnych. Ulegli jednak rządowi, który znowu rachował się z wolą Rumunów.

W każdym razie wybór Winnickiego jest dla narodowych Rusinów pewnem zwycięstwem, po raz bowiem pierwszy zyskują na Bukowinie mandat do Rady państwa. Dotychczas tylko moskalofile mieli tam swego przedstawiciela, dra Wolana, który — mówiąc nawiasem — znowu został przez rząd postawiony na kuryę IV w okręgu kocmańsko wyżnickim. P. Winnicki miał kontrkandydata w osobie maszynisty Zeplichal'a, przedstawiciela partyi socyalno-demokratycznej. Partya ta w samych Czerniowcach szaloną, a pełną teroryzmu, rozwinęła agitacyę. Zgromadzenie przedwyborcze, jakie zwołał p. Winnicki, socyaliści poprostu rozbili, zamieniając je na własne, na którem obwołali Zeplichala kandydatem. Przy głosowaniu na wyborców w samej stolicy oni też zwyciężyli, dzięki zupełnej prawie abstynencyi reszty obywatelstwa. Ale Czerniowce wybierają tylko 108 wyborców, resztę (około 600) powiaty północne, które znowu poszły za radą starostów i wysłały samych zwolenników Winnickiego.

W Czerniowcach zwołał we wtorek komitet ściślejszy, w którego skład wchodzą: poseł dr. Rott, radcy sądu Barber i Czarnecki, prof. Bumbacu, nauczyciel Cantemir, Dawid Gerbel, poseł Grigorcea, kap. Kasprzycki, radca skarbu Marek, dyrektor Mayer, poseł br. Mustatza, Józef Steiner, dr. Paweł Steiner, poseł Tittinger, dr. Wachtel, poseł dr. Wolczyński, radca Wydziału kraj. Zachar i prof. dr. Zieglauer — obszerniejsze grono wyborców do sali ratuszowej. Zgromadzenie uchwaliło popierać kandydaturę prezydenta miasta p. Antoniego Kochanowskiego z kuryi miejskiej Czerniowce i ukonstytuowało się w komitet, który niebawem wyda odezwę do wyborców.

Z **Nowego Sącza** piszą nam pod datą 4-go b. m.:

Wczorajsze prawybory z kuryi V wypadły, niestety, na korzyść partyi socyalno-demokratycznej, ale winni temu sami mieszkańcy miasta, którzy, dla jakichś osobistych względów, i z obawy wyjawienia otwarcie swego zapatrywania, usunęli się w znacznej liczbie od głosowania. Żydzi i zsolidaryzowani z nimi socyaliści stanęli do urny wyborczej, jak jeden mąż; natomiast przedstawiciele partyi katolickiej nie przybyli ani w połowie. Jest to napiętnowania godna opieszałość i chwiejność, z której owoce zbierają żydzi.

Na prowincyi jednak, w najbliższej okolicy, jak również w powiecie limanowskim i nowotarskim prawybory wypadły pomyślniej i wnosić z nich można, że wybór wójta Znamirowskiego jest zapewniony.

Socyalisty Misiołka, kontrkandydata Znamirowskiego, nikt tutaj nie zna; jego prowokujące przemówienia oburzają tylko lud, — natomiast Znamirowski wielkie dla mieszkańców tutejszego powiatu położył zasługi, cieszy się powszechnym szacunkiem i popularnością. To też i członkowie „Przyjaźni", widząc, że kandydatura robotnika Kajanka nie ma szans powodzenia, głosowali na listę zwolenników Znamirowskiego, aby choć tym sposobem uniemożebnić zwycięstwo socyalisty.

W kuryi trzeciej (Nowy Sącz-Wieliczka-Biała) mamy dotąd dwóch kandydatów: adwokata dr. Seinfelda z Krakowa i p. Zygmunta Mayera, redaktora *Mieszczanina* z Nowego Sącza. Mówią jeszcze o dr. Łazarskim z Wadowic, ale ten dotąd nie zgłosił swej kandydatury. P. Mayer wygłosi swą mowę kandydacką przed tutejszymi wyborcami w niedzielę dnia 7 b. m., a w przyszłym tygodniu w Wieliczce i Biały.

Ze Lwowa donoszą: Dr. Bronisław Łoziński, wskutek zaproszenia postępowego komitetu wyborczego, stanie przed wyborcami miasta Lwowa z mową kandydacką dziś w piątek, w sali kasyna miejskiego.

Miejski komitet przedwyborczy dla kuryi V we Lwowie uchwalił odezwę do wyborców z kuryi piętej miasta Lwowa i gmin lwowskiego okręgu wyborczego. Odezwa ta, zaleca wybór zatwierdzonego przez komitet centralny kandydata p. Edmunda Mochnackiego.

Wczoraj wieczorem odbyło się w lwowskiej sali ratuszowej posiedzenie obszerniejszego komitetu obywatelskiego. Obrady zagaił profesor Głąbiński, poczem wybrano prezydyum komitetu, w którego skład weszli: pp. Janowski, jako przewodniczący, profesor Radziszewski, jako jego zastępca, Buynowski i Kazimierz Czapelski, jako sekretarze. Posiedzenie było krótkie: wybrano komitet ściślejszy, uchwalono wysłać deputacyę do profesora Piętaka z prośbą o cofnięcie oświadczenia, iż nie będzie kandydował, oraz przyjęto do wiadomości fakt, że komitet postępowy, ożywiony temi samymi ideałami, zdecydował się już ostatecznie połączyć się z komitetem obywatelskim dla wspólnej akcyi wyborczej Oba połączone komitety odbędą jutro dnia 5 b. m. w sali kasyna mieszczańskiego zgromadzenie, na które zapraszają również kandydatów z kuryi miasta Lwowa, celem wysłuchania ich mów kandydackich.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miasta z dnia 4 marca).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein.

Na wstępie sekretarz prezydyum, p. Kosiński, odczytał pismo Cypryana Godebskiego, artysty rzeźbiarza w Paryżu, który dziękuje Radzie za zaufanie, okazane mu powierzeniem budowy pomnika dla ś. p. Matejki w kościele N. Panny Maryi, i zawiadamia, iż niezadługo przedłoży plany tegoż pomnika. — Dr. Adamowi Asnykowi udzieliła Rada urlop na siedm tygodni. Dr. Leo wystąpił z komisyi dla targowicy w Prądniku. Na przedstawienie prezydenta upoważniła Rada pp. Chmurskiego, Kwiatkowskiego i Federowicza do podpisywania pełnomocnictw w imieniu gminy wystawianych.

Jako sprawę nagłą wiceprezydent dr. Jakubowski przedkłada wniosek następujący: Rada miasta uprasza p. prezydenta, aby wspólnie z przewodniczącymi sekcyj obmyślił środki bezpieczeństwa publicznego przy wyborach z kuryi powszechnej. — W umotywowaniu nagłości wnioskodawca oświadcza, iż tak w kołach inteligencyi, jak i mieszczańskich słychać, iż wszyscy wezmą udział w głosowaniu w tej kuryi, lecz wtedy tylko, jeżeli zapewnionem będzie bezpieczeństwo, a tymczasem, biorąc w rachubę zdarzenia, które już zaszły, widzi się, że nie wiele dotąd zdziałała policya dla zapewnienia istotnego bezpieczeństwa. Nie do zarządu miasta, lecz do policyi należy zapewnienie bezpieczeństwa i spokoju, nie zaszkodzi jednak, jeżeli prezydent imieniem Rady dołoży starań, aby bezpieczeństwo to było. — R. m. Rosenblat jest zdania, że poruszona kwestya należy do atrybucyi rządu i policyi. Nie jest rzeczą Rady uchwalać cośkolwiek w tym kierunku. Osobiście nie boi się mowca żadnych przewidywanych niebezpieczeństw. W tymże duchu przemawia dr. Kohn, zaznaczając, iż motywa wyrażone przez dra Jakubowskiego nie zadowalają go. — Rada większością głosów uznaje nagłość sprawy, poczem dr. Jakubowski zaznacza, iż nie idzie mu o zarządzenie środków bezpieczeństwa, lecz o ich obmyślenie. Komisyom wyborczym, z łona Rady delegowanym, należy zabezpieczyć spokój i możność urzędowania. Nie mówię o wytaczaniu armat, lecz żądam, aby się Rada zastanowiła nad sprawą. Jeżeli uchwalimy nic w tej kwestyi nie działać, to i tak będzie dobrze i nie przekroczy to kompetencyi Rady.

Hr. Wodzicki nie rozumie, do czego mają być wzywani przewodniczący sekcyj. Byłoby to utworzeniem jakiegoś komitetu obrony publicznej, a do takiej potrzeby na szczęście jeszcześmy nie doszli. Proszę o zamknięcie dyskusyi nad tą sprawą. W zarządzonem głosowaniu Rada oświadcza się za prowadzeniem dalszej dyskusyi w tej kwestyi.

R. m. dr. Styczeń oświadcza, iż chwalenie się pp. Rosenblatta i dra Kohna, że się niczego nie boją, nie może być wystarczającem. Słusznem jest, aby komisye wyborcze miały zapewnione bezpieczeństwo. Trafiało się już przy prawyborach, że akta komisyi zniszczono. Gmina ma obowiązek czuwać, aby się nie stała szkoda mieszkańcom. W tej sali już jeden komitet szturmem usunął komitet inny, legalnie obradujący. Naczelnictwo socyalistów, jak wiadomo, gwałt publiczny popełnia. Pan Rosenblatt nie da nam przyrzeczenia, że lokal nie będzie zniszczony. Co do mnie, nie pójdę na komisyę wyborczą, jeżeli mi rząd nie da gwarancyi bezpieczeństwa; nie jestem rekrutem, więc mnie siłą nie wezmą. Jest potrzebne poręczenie bezpieczeństwa, bo nikt nie jest obowiązany się narażać przy wyborach.

R. m. dr. Pieniążek poruszenie sprawy uważa za rzecz ważną i potrzebną, tylko co do konkluzyi dra Jakubowskiego zgodzić się nie może. Utrzymanie bezpieczeństwa nie może zależeć od prezydenta i szefów sekcyi, a należy pamiętać, że na tych, którzy obmyślać będą środki bezpieczeństwa, spadnie też odpowiedzialność za środków tych zarządzenie. Mowca przedkłada wniosek, który brzmi: Uprasza się prezydenta, aby zwrócił uwagę odpowiednich czynników, iż zarządzenie środków bezpieczeństwa na czas wyborów jest niezbędnem.

R. m. Rosenblatt w replice odpowiada dr. Styczniowi, iż żałuje, że ta kwestya jest w Radzie poruszaną. Rząd prowadzi wybory nie Rada i do niego należy utrzymanie spokoju. Proszę o zamknięcie dyskusyi, sprawa bowiem jest niewłaściwą do obrad. Rada postanawia dalej prowadzić dyskusyę.

Dr. Kohn zaznacza, iż najsmutniejsze wrażenie wywiera na nim przemówienie dra Stycznia. Jeżeli p. Styczeń nie ma zaufania do rządu, to prezydent nic na to nie poradzi i w ogóle prezydent nie jest do tego, aby ratował, gdy ktoś zawoła *Polizei!* Mowca żąda przejścia do porządku dziennego.

Dr. Leo jest zdania, że osobne wezwanie do prezydenta nie jest potrzebnem, gdyż sam on, gdy uzna potrzebę, zażąda od władz, aby czuwały nad bezpieczeństwem publicznem.

Dr. Jordan zaznacza, iż wdzięczny jest dr. Jakubowskiemu za poruszenie kwestyi, chociaż za wnioskiem głosować nie będzie. Widzimy, że w ostatnich tygodniach bezpieczeństwa nie było. Nie boję się o siebie, lecz innym bać się wolno i jest do tego podstawa, skoro użyto już gwałtu. Trzeba, aby ludność miała pewność, iż spokojnie, bez niebezpieczeństwa może głosować. Uchwał nie potrzeba, lecz dobrze, że sprawa ta została tu poruszoną.

Przemawiają jeszcze hr. Wodzicki, który zaznacza, iż wzmianka dra Stycznia o zniszczeniu akt przy prawyborach niefortunną jest, bo tam „inni szatani" byli czynni. W okresie przedwyborczym zebrania odbywają się bez komisarza rządowego, zaś na wyborach obecni są przedstawiciele władz, — i dr. Jakubowski, który w końcowem przemówieniu zaznacza, iż szło mu o położenie tamy działalności tych, którzy chcą korzystać z przestrachu przy wyborach. Trzeba, aby publiczność wiedziała, że nie jest bez opieki. Przy gwałcie, spełnionym w tej sali, komisarz policyi pierwszy uciekł, — trzeba więc, aby bezpieczeństwo było prawdziwe i poręczone. W głosowaniu żaden z przedłożonych wniosków nie uzyskał aprobaty Rady, dyskusya więc pozostała tylko wyrazem zapatrywań pojedyńczych członków Rady.

Na żądanie dra Kasparka po dyskusyi, w której kilku pp. radców zabierało głos, uchwaliła Rada zarządzenie zmian w listach wyborczych, tak, aby członkowie komisyj wyborczych, z ramienia Rady delegowani, tam oddali swoje głosy, gdzie spełniać będą obowiązek delegatów.

Hr. Potocki zapytał prezydenta, czy prawdą jest, iż jeden z pachołków miejskich, jak to doniesiono w dziennikach, doręczał wyborcom listy z wpisanem już nazwiskiem kandydata. Prezydent odpowiedział, iż zarządził ścisłe dochodzenie, jeszcze w zupełności nie ukończone.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada następujące wnioski: Upoważnia się syndyka miasta dra Hajdukiewicza do wniesienia imieniem gminy m. Krakowa zażalenia do trybunału administracyjnego przeciw reskryptowi ministerstwa spraw wewnętrznych, którym orzeczono, iż magistrat, a względnie gmina m. Krakowa obowiązaną jest do dostarczania podwód dla geometry ewidencyjnego.

Na wywóz śniegu i lodu uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 1117 złr.

Następnie zarządził przewodniczący obrady poufne przy drzwiach zamkniętych.

KRONIKA.

Kraków, 5 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej, dla obrad nad budżetem gminy, odbędzie się w poniedziałek 8 bm. o g. 5 po południu.

Rada miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu poufnem zapewniła przyjęcie do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego: Józefowi Ksaweremu 2 im. Masłowskiemu, drowi medycyny; Janowi Apolinaremu 2 im. Michalikowi, właścicielowi cukierni; Mendlowi Grynbergowi wraz z żoną; Maciejowi Ferdynandowi 2 im. Kuszowi, restauratorowi, wraz z żoną i małoletniem dzieckiem; Kornelii Maryi 2 im. Dobrskiej, nauczycielce prywatnej; Izraelowi Kalmie 2 im. Kupferowi, kupcowi; Rafałowi Bartłomiejowi 2 im. Łopacińskiemu.

W sprawie bezpieczeństwa publicznego. Wskutek wczorajszej dyskusyi w Radzie miejskiej w przedmiocie zabezpieczenia wolności wyborców i bezpieczeństwa osób odbyła się u p. prezydenta miasta konferencya zaproszonych w tym celu radców miejskich. Rezultatem narady było to, iż jest istotne w szerokich kołach zaniepokojenie i obawa o porządek i bezpieczeństwo w dniu wyboru z kuryi V, że więc należy o tem zawiadomić p. delegata namiestnika.

P. prezydent Friedlein z pp. wiceprezydentem miasta drem Jakubowskim i drem Karolem Pieniążkiem przedstawili dzisiaj p. delegatowi owo zaniepokojenie opinii publicznej. P. delegat namiestnictwa oświadczył, iż jeszcze przed poruszeniem tej sprawy na Radzie miejskiej, bo w południe dnia wczorajszego, zarządził wszelkie środki, które zupełną wolność wyborców i bezpieczeństwo publiczne w pełnej gwarantują mierze. Zawiadomił przytem p. delegat o tem, jakie zarządził środki ostrożności, które wymienieni wyżej panowie za zupełnie wystarczające uznali.

Krakowskie Koło artystyczne jeszcze w b. m. zamierza urządzić w lokalu własnym zbiorową wystawę prac ś. p. Stanisława Chlebowskiego, znakomitego artysty-malarza. W rękach rodziny zmarłego, jak nas informują, znajduje się do stu prac tego artysty. Sądzimy, iż urządzenie wystawy jest pomysłem bardzo dobrym i godnym urzeczywistnienia.

Pomnik Bolesława Jabłońskiego w Krakowie. Istniejąca w mieście naszem *„Czeska Beseda"* postanowiła uczcić pomnikiem pamięć wybitnego poety czeskiego, Bolesława Jabłońskiego (księdza Eugeniusza Tupy'ego), który, jak wiadomo, był proboszczem na Zwierzyńcu pod Krakowem i zmarł tamże 27 lutego 1881 r. W tym celu z łona *„Besedy"* wybrany został komitet, złożony z prezesa p. Fr. Dostalika, Tomasza Kohlmana architekta, Fr. Hoffmanna kupca, Karola Hala i J. Kubę urzędników kolei północnej, oraz pp. V. Funka, S. Jeżka i K. Sonsedika, który zajmuje się sprawą wybudowania pomnika. *„Umelecka Beseda"* w Pradze przyrzekła temu komitetowi czynną pomoc w tem pięknem przedsięwzięciu.

Czasopismo ilustrowane czeskie *Svetozor* zamieściło w numerze z 19 lutego widok klasztoru zwierzynieckiego z miejscem wybranem pod pomnik ś. p. Bolesława Jabłońskiego. Miejsce to znajduje się nad brzegiem Wisły, niedaleko gościńca wiodącego do kopca Kościuszki.

Z teatru. Jutro w sobotę i w niedzielę teatr nasz wystawi sztukę, która w repertoarze obecnego sezonu dominujące zajmie stanowisko. Dramat p. Kozłowskiego p. t. „Turniej" jest nowem dziełem autora „Kazimierza i Esterki", a wystawiony przed kilku dniami w Warszawie, powitany został przez całą krytykę z prawdziwem uznaniem. Od dawna już nie pojawił się utwór oryginalny, napisany z taką siłą, fantazyą i temperamentem dramatycznym; sztuka ma sukces zapewniony. Autor, bawiący od paru dni w Krakowie, kieruje osobiście próbami swego utworu.

Uwięziony Czech. *Przegląd Wszechpolski* donosi: Na wiosnę z. r. władze rosyjskie na jednej z mniejszych komór granicznych w Krakowskiem aresztowały młodego literata czeskiego, p. Jarosława Rozwodę, podróżującego po ziemiach słowiańskich dla poznania stosunków i specyalnie zajmującego się życiem polskiem. Aresztowanego osadzono najpierw w Miechowie, potem przewieziono go do Kielc, wreszcie zamknięto w cytadeli warszawskiej, gdzie, jak nam donoszą, obchodzą się z nim po barbarzyńsku. O ile nam wiadomo, władze austryackie nie ujęły się dotychczas za swym obywatelem, niewinnie uwięzionym. Widocznie posłowie czescy więcej dbają o Rosyę, niż o swych rodaków, kiedy dotychczas w tej sprawie nie wnieśli interpelacyi.

Zarząd główny krak. Tow „Oświaty ludowej" założył w lutym b. r. sześć nowych czytelń ludowych, a to: w Olszy pow. Kraków (książek 127 wart. 50 złr.), w Soli pow. Żywiec (książek 110 wart. 44 złr.), w Piekarach pow. Kraków (książek 99 wart. 40 złr.), w Brzezince pow. Wadowice (książek 91 wart. 36 złr.), w Witkowicach pow. Biała (książek 102 wart. 40 złr.), w Wyszatycach pow. Przemyśl (ponownie po pożarze założona, dzieł 80 wart. 30 złr.). Razem wysłano do tych czytelń 609 książek wartości 240 złr.

Nadto uzupełniono w ciągu lutego biblioteczki dawniej założonych czytelń, a to: w Wólce Turebskiej pow. Tarnobrzeg, w Balicach pow. Kraków, w Kalwaryi Pacławskiej pow. Dobromil, w Brzeżnicy pow. Ropczyce, w Brzezinach pow. Ropczyce, w Branicach pow. Kraków, w Chorzelowie pow. Mielec i w Ulanowie pow. Nisko, a rozesłano w tym celu 329 książek wartości 138 złr.

Wreszcie ofiarowano w darze: dla czytelni katechizmowej w Płaszowie, dla czytelni katechizmowej w Borku Fałęckim i dla biblioteki aresztantów w Podgórzu, łącznie 151 książek wartości 43 złr.

Ogółem przeto rozesłało Towarzystwo w lutym 1089 książek wartości 421 złr.

Krwawe zajście. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: W nocy z 1 na 2 b. m. z polecenia sądu powiatowego w Sądowej Wiszni, dwaj żandarmi przybyli do gminy Stojaniec, ażeby dokonać aresztowania dwóch wieśniaków. Żony ich wszczęły krzyk, znaczny tłum się zbiegł, a otoczywszy żandarmów, wzbraniał im wejścia do domu, w którym miano dokonać aresztowania. Żandarmi musieli użyć broni siecznej i skaleczyli kilku z tłumu. Pomimo tego tłum napierał na żandarmów coraz bardziej, tak, że jeden z żandarmów wystrzelił i jednego z napastników położył trupem na miejscu, drugiego zaś skaleczył w rękę. Na żądanie sądu przybyła asystencya wojskowa, poczem żandarmi aresztowali około 50 uczestników gwałtu i odstawili ich do sądu.

Z międzynarodowej konferencyi sanitarnej. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi sanitarnej w Wenecyi przyjęto w sprawie ochrony przed zawleczeniem dżumy do Europy następujące postanowienia: Główna uwaga skierowaną być powinna na okręty, przybywające z zapowietrzonych zarazą miejscowości. Okręty takie podlegać będą dokładnej obserwacyi lekarskiej przez dni dziesięć. Tak osoby, jak i bagaże poddane będą ściśłej dezynfekcyi. Przy dezynfekcyi postanowiono posługiwać się kwasem karbolowym i parą wodną. Listy i papiery wartościowe zaliczono do takich przedmiotów, które nie przenoszą zarazków dżumy; za takie zaś uznano dywany, pióra i niegarbowaną skórę.

Karol Teodor Wilhelm Weierstrass, znakomity matematyk niemiecki, zakończył życie w Berlinie dnia 19 lutego. Urodzony dnia 31 października r. 1815, jako syn dyrektora kopalni soli w Ostenfelde w Westfalii, studyował początkowo w Bonn prawo i nauki kameralne, następnie wszakże przeniósł się do Monastyru i tam poświęcił się matematyce i fizyce. Ukończywszy studya, był Weierstrass przez lat 14 nauczycielem gimnazyalnym, a od r. 1864 profesorem uniwersytetu berlińskiego, gdzie zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk. Początkowo wykłady Weierstrass'a niewielu miały słuchaczów, niebawem wszakże liczba ich powiększyła się znacznie, tak, że pozostawił on tysiące uczniów. Literaturę matematyczną wzbogacił nieboszczyk dziełami pierwszorzędnej wartości. Najwyższe odznaczenia od różnych towarzystw naukowych przypadły mu w udziale; między innemi był on, wraz z du Bois-Reymond'em, Bunsen'em i William'em Thomson'em, jednym z pierwszych posiadaczy medalu Helmholtz'a.

Stypendya Kopernikowskie. Pod wpływem nawoływania prasy warszawskiej o ogłoszenie nazwisk studentów, pobierających stypendya z funduszu, złożonego przez ogół polski w redakcyi warszawskiego *Tygodnika Ilustrowanego*, na uczczenie czterechsetnej rocznicy urodzin Kopernika, rektorat uniwersytetu warszawskiego spełnił swój obowiązek i nazwiska te ogłosił. Podajemy za pismami warszawskiemi nazwiska stypendystów, którymi są następujący studenci wydziału fizyczno matematycznego w Warszawie: 1) Moskwin Aleksandr z kursu II, 2) Neapolitanskij Siergiej z kursu II, 3) Pospiełow Aleksandr z kursu II i 4) Feldbaum Michel z kursu IV, na ogólną sumę rubli 525. Oprócz tego w b. r. naukowym korzysta z wsparcia z funduszu im. Kopernika, na ogólną sumę rs. 300, kandydat stypendysta przy katedrze mechaniki uniwersytetu warszawskiego, Gontarew Dmitrij. Z funduszu tedy, złożonego przez ogół polski na uczczenie polskiego astronoma, nie korzysta już dziś ani jeden Polak, natomiast użyto go na wychowanie *obrusitieli* najgorszego gatunku. Bo przecież student Moskal, już w szkole żyjący z kradzionych polskich pieniędzy, nie będzie sobie robił ceremonii z sumieniem, gdy zostanie nauczycielem gimnazyalnym w Królestwie. Oto, w co się obracają usiłowania ludzi, pragnących u nas na drodze legalnej przyczynić się do publicznego dobra.

Okradzenie kościoła. Ohydny fakt zdarzył się w gubernii podolskiej w miasteczku Ułanowie — jak donoszą do *Wieku* warszawskiego. Okradziono tam kościół parafialny. Sprawcami świętokradztwa

byli żydzi, którzy, wdarłszy się do ubożuchnej świątyni, zabrali, co było: to jest 40 rubli ze skarbonek, 2 kielichy i puszkę do komunikantów, komunikanty zaś rozsypali po dywanie. Ponieważ w Ułanowie proboszcza niema w tej chwili i dojeżdża tam tylko ksiądz z sąsiedniej parafii, nie spostrzeżono zaraz kradzieży. Niemniej po stwierdzeniu jej tak się energicznie wzięto do poszukiwań, że złoczyńców niebawem odkryto w Janowie, miasteczku odległem o 30 wiorst. Kielichy odebrano, pieniądze tylko przepadły. Żydzi są już w więzieniu.

Z Paryża donoszą: P. Cypryan Godebski pracuje obecnie nad paru pomnikami; jednym z nich jest pomnik Kopernika, który stanąć ma w dziedzińcu uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; widziałem projekt, jaki nakreślił autor; nad źródłem, w marmurze kutem, na cokole dość wysokim stoi młodzieniec z ręką opartą na globusie ziemskim i zapatrzony w gwiazdy; twarz piękna, pełna entuzyazmu, czoło rozumne, wyraz łagodności; pod nogami wystrzelają mu gałęzie lauru. Myśl prosta, piękna. P. Godebski zrobił już twarz Kopernika, którą widziałem w gipsie. Będzie to pierwsza praca Godebskiego u nas postawiona i cieszyć się należy, że w tak piękne dostanie się ramy. Artysta pracuje także nad pomnikiem dla generała Le Flo, mającym stanąć w rodzinnem mieście jego, Lesneven; wielka figura z bronzu i cztery płaskorzeźby po bokach.

Dr. Edward Porębowicz, znany tłómacz, który przyswoił literaturze naszej „Don Juana", „Boską komedyę" i inne, ukończył ważną pracę filologiczną na podstawie porównawczej: „O wpływie zasady rytmicznej na los samogłosek nieakcentowanych".

P. Lucyan Rydel porządkuje w bibliotece dolskiej materyały do emigracyi. Druki i rękopisy są liczne bardzo i niewątpliwie dla przyszłego historyka ta stacya naukowa paryska stanowić będzie główne źródło. Widziałem wiele ciekawych dokumentów; między temi odezwę o składki po śmierci Miekiewicza na fundusz dla jego dzieci; 14 grudnia, a więc wkrótce po jego śmierci, pierwsza lista składek wynosiła 74.000 fr. Czem to Paryż był wówczas w naszem życiu!

Z Berlina donoszą: Władze państwowe i miejskie współzawodniczą ze sobą, ażeby uroczystościom, odbyć się mającym w dzień setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, nadać charakter poważny i imponujący. Minister oświaty zarządził, aby dla uczniów szkół w przeddzień odprawione były po kościołach solenne nabożeństwa, w dniu zaś 22 marca solenne odbędą się w szkołach akty ze śpiewem, deklamacyami, przedstawieniami itd., podobnie jak w dzień urodzin cesarskich. Dnia następnego szkoły mają być zamknięte, ażeby zarówno nauczyciele, jak i uczniowie mieli sposobność uczestniczyć w różnych zabawach i igrzyskach ludowych. Magistrat miasta Berlina uchwalił sumę 120.000 marek na udekorowanie drogi tryumfalnej, którą posuwać się będzie wielki pochód historyczny z udziałem 15.000 osób. Spodziewany jest tutaj ogromny napływ gości.

Z polecenia ministra oświaty kilka milionów dzieła baronowej v. Liliencron p. t. „Cesarz Wilhelm Wielki" rozdano do podziału między młodzież szkolną. W teatrach odbędą się przedstawienia odświętne, patryotyczne.

Burza. Z Paryża donoszą, iż burza na wybrzeżu zachodniem nie ustała jeszcze. Z doliny Rodanu donoszą o srożącej się tam burzy.

Dżuma w Indyach. Dotąd zachorowało w Bombaju na dżumę 8383, a umarło 6979 osób. Ogólna śmiertelność w Bombaju wynosiła w ostatnim tygodniu 1484, podczas gdy w poprzednim tygodniu zaszło 1650 wypadków śmierci.

Ras Aluia, groźny przeciwnik Włochów w Afryce i namiestnik negusa abisyńskiego, zmarł przed kilku dniami. Jego to dziełem było zgładzenie 500 Włochów pod Dongolą dnia 26 stycznia b. r. — W wojnie przeciw Włochom piastował stanowisko generała, prowadzącego przednie straże. Po ukończeniu wojny został mianowany namiestnikiem prowincyi, położonej około Aduy. Umarł prawdopodobnie z ran, otrzymanych dnia 19 stycznia b. r. w boju przeciw Ras Agosowi, namiestnikowi Sziry.

Obrazek z Krety. Paryski *Figaro* przedstawia opisaną przez naocznego świadka scenę, kiedy to okręty mocarstw, stojące na kotwicy przed Kaneą, strzelały do powstańców, aby przeszkodzić im w napadzie na miasto. Kreteńczyków można było dokładnie widzieć z zagrożonego miejsca. Na wzgórzach, wznoszących się niedaleko Kanei, stoją oni niewzruszenie i odpowiadają strzałami na strzały przedniej straży tureckiej. Pod miasto podchodzą coraz bliżej i bliżej. „Byliśmy przygotowani — pisze sprawozdawca — na atak, którego oczekiwaliśmy każdej chwili. Wtedy postanowili wdać się w to admirałowie wojsk. Dały się słyszeć strzały. Ogień trwał tylko 10 minut, ale widzom czas mniejszym się wydał; widowisko to bowiem tak dalece trzymało na uwięzi, że zatraciła się rachuba czasu. Na wybrzeżu morskiem zgromadziły się liczne tłumy ludu, które patrzą z żywym interesem na obraz walki. W mieście samem niema już prawie chrześcijan, głowa przy głowie stoją tu tylko Turcy, dźwigający dzieci na rękach, przed nimi kobiety, z większem od mężczyzn zainteresowaniem spoglądające na obraz walki. Mężczyźni patrzą na wszystko z zupełnym spokojem, kobiety i dzieci witają każdą salwę strzałów krzykiem i wrzaskiem. Z okrętów ciągle idą strzały; jeden po drugim ze spokojem je wysyła, tak, jakby podczas parady, lub strzelania o nagrodę. Załoga okrętów nie zasługuje nawet na miano barbarzyńców, bo widocznem było, że powstańcy wczas schronili się do swoich kryjówek. Strzelano tedy raczej na dawne posterunki nieprzyjacielskie, a nie brano na cel żyjących. A jeżeli kilku zabito i raniono, to jeszcze w pierwszej chwili, gdy nikt nie myślał jeszcze o bombardowaniu, a powstańcy uważali strzały za platoniczną pukawkę. Dzień był piękny w całem znaczeniu tego słowa, jaki tylko zdarzyć się może na południu, a spustoszenia, jakie kartacze uczyniły, były czemś nadzwyczajnem i nieoczekiwanem na jasnem tle przepysznego nieba. Ale tłum, na brzegu stojący, nie odczuwał kontrastu tej chwili; znajdował raczej, że „uroczystość" trwała za krótko. Uczuciem dumy napawała tłumy ta myśl, że mała ich, biedna wysepka, ginąca w przestrzeniach niezmierzonego morza, jest widowiskiem takich scen".

Z Brazylii. Pierwsze polskie Towarzystwo kolonizacyjne w Paranie zawiązało się niedawno. Na czele Towarzystwa stoi ks. Władysław Smołucha i p. J. Flizikowski. Towarzystwo to zakupiło znaczne obszary w okolicy St. Mateusza i na razie rozparcelowało grunta dla 100 rodzin. Grunta sprzedają się na spłaty. Towarzystwo kolonizacyjne ma zamiar z czasem rozszerzyć swą działalność na całą Paranę i zakładać czysto polskie osady o nazwach polskich. Zawiązanie powyższego Towarzystwa, pisze *Gazeta Handlowo-geograficzna*, ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju polskiej kolonizacyi i zasługuje na szczere poparcie całego społeczeństwa polskiego.

Najmniejszemi państwami na świecie są bez zaprzeczenia St. Kilde i Goust, których nazwy mało komu zapewne są znane. St. Kilde jest nawet królestwem, rozpościerającem się na przestrzeni 2 kilometrów kwadratowych, leżącem na zachód od wysp Hebrydzkich i ze wszystkich stron oblanem Oceanem Atlantyckim. Zamieszkuje je paręset rybaków, gnieżdżąc się w skromnych chałupach, rozrzuconych szeroko wzdłuż wybrzeża. Mają oni swoją królowę — nie dynastyczną, lecz obieralną. Władza jej trwa dopóty, dopóki jest dziewicą; wraz z wyjściem za mąż traci prawo do tronu, od którego mężczyźni są absolutnie wykluczeni. Sprawiwszy gody królowej, lud inną sobie obiera. Rzecz dziwna, to państewko nie należało nigdy do żadnego mocarstwa i żadne nie rościło doń sobie prawa.

Drugie mikroskopijne państwo, Goust, leży we Francyi w departamencie Niższych Pyrenei. Jest ono 85 razy mniejsze jeszcze od San Marino, ma 1 kilometr kwadratowy obwodu i 120 mieszkańców, utrzymujących się z przemysłu tkackiego. Jest to republika, rządzona przez Radę starszych. Podatki są tam zupełnie nieznane; dlatego to zapewne ludzie żyją tak długo, iż zapomnieli zupełnie o śmierci, a właściwie o miejscu wiecznego spoczynku. W Goust niema cmentarza. Obywatele tego państwa, gdy po długim żywocie z tym światem się wreszcie rozstaną, grzebani są w ziemi francuskiej; że jednak z najbliższą wioską komunikacya utrudniona z powodu góry skalistej, zatem wykuto w niej rodzaj rynny, przez którą trumnę z nieboszczykiem przesuwają na drugą stronę skały. Czy Francya lub Hiszpania rościły sobie kiedy prawa do Goust, historya o tem milczy.

Dyplomaci — przemytnikami. Nieprawdopodobnem wydawać się może, aby członkowie ciała dyplomatycznego zajmowali się przemycaniem, a jednak zdarzyło się to w Hiszpanii. Przedstawicieli obcych mocarstw i główny ich sztab prawo hiszpańskie zwalnia od wszelkich opłat cłowych. Otóż uwagę urzędu cłowego zwróciła niezwykła konsumcya wina w pewnej ambasadzie. W ciągu stycznia r. b. otrzymała ona przez komorę 10.000 litrów wina, a świeżo nadsyłano tam znowu 9 beczek o zawartości 5·130 litrów. Czujność władz została obudzona i ujawniła, że członkowie ciała dyplomatycznego nie są bynajmniej nadmiernymi czcicielami Bachusa, lecz po prostu... przemytnikami, którzy, nadużywając przysługujących sobie praw, sprowadzali wino dla restauracyj i handlów madryckich.

Ze stowarzyszeń.

= **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbyło dnia 1 b. m. posiedzenie, na którem emer. pułkownik marynarki p. Artur Müldner wygłosił bardzo piękny wykład o rozmaitych rodzajach okrętów wojennych.

Szanowny prelegent zapoznał zgromadzonych, w sposób barwny i nader zajmujący, z podziałem i urządzeniem rozmaitych statków wojennych, oraz tak z odpornem, jak i zaczepnem ich uzbrojeniem. Szczególnie interesującem było przedstawienie nieustannej walki, jaka toczy się pomiędzy pomysłami budowniczych okrętów, którzy starają się uczynić je jak najodporniejszemi na wszelkie zamachy, a wynalazkami artylerzystów, dążących do jak największego wydoskonalenia środków, służących do niszczenia statków.

Zgromadzeni wysłuchali znakomitego wykładu z natężoną uwagą i podziękowali prelegentowi rzęsistemi oklaskami.

W dalszym ciągu posiedzenia rozwinęła się ożywiona dyskusya z powodu projektowanego IV zjazdu techników polskich, której jednak spóźniona pora nie dozwoliła dokończyć, zmuszając do odłożenia ostatecznego załatwienia sprawy do następnego posiedzenia.

= **Z Tow. strzeleckiego krakowskiego.** Ponieważ walne zgromadzenie, zwołane na dzień 28 lutego, do skutku nie przyszło, zapraszamy ponownie pp. członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę 7 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali strzeleckiej. Prosimy usilnie pp. członków, by zechcieli zebrać się najliczniej, gdyż ważne sprawy, tyczące się Tow. strzeleckiego, będą roztrząsane.

Prezydyum.

= **Walne zgromadzenie** Towarzystwa „Przytulisko b. uczestników powstania z r. 1863/4", które nie odbyło się dnia 28 lutego z powodu braku statutem wymaganego kompletu, odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 3 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego przy ul. Szewskiej, bez względu na liczbę członków.

= **Walne zebranie** krakowskiego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w niedzielę d. 7 b. m. Zgromadzeni zechcą stawić się w sali obrad magistratu na I piętrze, gdyż sala Rady miejskiej jest w tym czasie zajęta.

= **Doroczne walne zebranie** członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godzinie 3 po południu w mniejszej sali radnej. Porządek dzienny jest następujący: Zagajenie przez prezesową p. Żeleńską, sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za r. 1896, wybór członków wydziału, wybór komisyi rewizyjnej, wnioski i interpelacye członków.

= **Towarzystwo naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego,** zakończywszy rok dwudziesty piąty, odbędzie swoje walne zgromadzenie we środę 10 b. m o godz. 2½ po południu w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu, roczne obliczenie dochodów i rozchodu, sprawozdanie rewizorów, wnioski członków i wybór dyrekcyi.

Ks. Andrzej Kuczera, przewodniczący.

Dyrekcya uprasza jeszcze Szanownych członków, którzy z wkładkami zalegają, o śpieszne nadesłanie takowych, i zarazem prosi o łaskawe wkładki na rozpoczynający się rok nowy.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Jana Górkę z Drohobycza do Jarosławia i Antoniego Zielińskiego z Jarosławia do Drohobycza.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłali Polacy z Görbersdorfu ze zbiorowej składki 20 marek (11 złr. 73 ct.).

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 marca: „Turniej", dramat z doby odrodzenia w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego (nowość).

W niedzielę 7 marca: „Turniej", dramat z doby odrodzenia w 5 aktach Stan. Kozłowskiego (po raz drugi).

Ballada krakowska.

Ktokolwiek wjedzie w krakowskie mury
I stanie w rynku przy Sukiennicach,
Ujrzy gmach obok, dziwnej struktury,
Jakich nie znajdzie w innych stolicach.

To buda z desek wznosi się dumnie
Na niewzruszonej wsparta opoce —
W dzień ją przechodnie mijają tłumnie,
Lecz nikt przejść nie śmie w nocnej pomroce.

Tam o północy, gdy gród uśpiony
Po trudach dziennych słodko spoczywa,
Jakowaś postać z zamkowej strony,
Okryta kirem, zwolna przybywa.

Staje przed budą, jęczy żałośnie,
Żałobne szaty swoje rozdziera
I grożąc miastu, woła donośnie,
Że zapał w kraju — wdzięczność — umiera.

Potem dokoła krąży noc całą
Z wyrazem smutku na bladej twarzy,
Promieniejąca nadziemską chwałą,
A wzrok jej dumny ogniem się żarzy.

Lecz wczesnym rankiem, gdy kur zapieje,
Już w stronę zamku postać ulata
Lekko, powiewnie, i nim wydnieje,
Niema już gościa z tamtego świata.

Taka jest bajka o duchu Wieszcza,
Co w ciemnym grobie śpi na Wawelu,
Ale w tej bajce nikt nie umieszcza
Przyczyn jej głębszych, choć zna je wielu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs artystyczny im. Adama Mickiewicza.** Redakcya *Tygodnika Ilustrowanego* ogłasza:

Zbliża się stuletnia rocznica urodzin Adama Mickiewicza, największego z poetów naszych, który jest chwałą narodu polskiego, a przez swój geniusz i swoje dzieła mógłby być chlubą każdego najbardziej oświeconego społeczeństwa i każdej literatury europejskiej.

Niespożytą sławą opromienił się sam swoją twórczością, dla której cześć żywić winny pokolenia owych „milionów", za które czuł i którym śpiewał.

Nadchodzi chwila pamiątkowa, chwila radosna, w której przed stuleciem zeszła na naszym widnokręgu ta wspaniała gwiazda poezyi i natchnienia, w której mocarz słowa i pieśni zstąpił na ziemię, by na sercach swoich współbraci położyć ręce, jak na „harmoniki kręgach" i wydobywać z nich hymn wielkich uczuć i wzniosłych myśli.

Chwilę tę uczcić i uświetnić — jest obowiązkiem naszym.

Zanim się ułoży i ukształtuje projekt, godny takiej rocznicy i takiego geniuszu, czynimy w miarę możności i warunków pierwszy krok w tym kierunku, powołując sztukę do złożenia hołdu poezyi, której autor „Dziadów" i „Pana Tadeusza" najznamienitszym jest u nas przedstawicielem; ogłaszamy niniejszem konkurs na ilustracye do dzieł Adama Mickiewicza.

Nie chcąc krępować natchnienia i pomysłowości artystów, pozostawiamy im wybór dowolnego tematu, którego obfitość znajdą na każdej karcie dzieł nieśmiertelnego poety; wymagamy tylko, by ilustracya, wykonana kredą, tuszem, lub *en grisail*, odpowiadała wymaganiom sztuki i warunkom *Tygodnika Ilustrowanego*, mogła być w nim pomieszczoną w rozmiarach jedno lub dwustronicowych po wykonaniu reprodukcyi trawionkowej lub drzeworytniczej i zobrazowała najwierniej, z głębszem odczuciem i efektem daną scenę lub główną postać z poematów Mickiewicza.

Nagród oznaczamy trzy w kwocie dwustu, stu i pięćdziesięciu rubli, z pozostawieniem laureatom prawa własności oryginału, zastrzegając sobie jedynie prawo reprodukcyi w *Tygodniku*.

Nie nagrodzone, lecz wyróżnione prace konkursowe, Redakcya zobowiązuje się zużytkować w swem piśmie za umówioną cenę.

Termin do nadsyłania rysunków pod adresem Redakcyi (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście nr. 17, lub: Kraków, księgarnia Gebethnera i S-ki), bezimiennie, opatrzonych tylko znakiem lub godłem, z nazwiskiem artysty w zapieczętowanej kopercie, oznacza się na dzień 1 listopada b. r. włącznie. Rozstrzygnięcie konkursu i wypłata nagród odbędzie się w ciągu listopada b. r.

Żywimy niepłonną nadzieję, że cel i znaczenie naszego konkursu artystycznego rozbudzi ducha malarskiego i zachęci jak najszersze grono ilustratorów do podjęcia pracy około uświetnienia jubileuszowej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w organie, poświęconym literaturze i sztuce, który tą inicyatywą wyprzedza tylko inne poważniejsze i trwalsze objawy czci dla wielkiego twórcy tylu arcydzieł naszej poezyi.

Do rozstrzygnięcia konkursu Redakcya uprosi miłośników sztuki, oraz przedstawicieli komitetu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 4 b. m. dostarczono 3·11 cieląt, 997 żywych świń, 1745 świń bitych, 392 bitych owiec i 1851 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 38 ct. do 44 ct., przednich po 46 ct. do 54 ct.; świnek po 30 ct. do 39 ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 52 ct., prosiąt pierwszej jakości od 40 ct. do 50 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 11 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 5 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·9 mm	736·1 mm	735·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,6	+2°,6	+4°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	84 %	84 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Petersburg, 5 marca. Najwyższym rozkazem mianowany został agent dyplomatyczny w Bułgaryi, Czarykow, ministrem rezydentem przy papieżu rzymskim.

Petersburg, 5 marca. Dzienniki zaprzeczają wiadomości o wyprawie Greków ochotników z Krymu do Krety.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Tryjest, 5 marca. Arcyksiążę Karol Stefan odjechał stąd wczoraj w południe na pokładzie jachtu „Ossero".

Wilhelmshaven, 5 marca. Przy wczorajszem zaprzysiężeniu rekrutów miał cesarz Wilhelm przemowę, w której wspomniał o zatonięciu okrętu wojennego „Iltis". Wiadomość o odwadze bohaterskiej, z jaką załoga szła w objęcia śmierci, napełniła dumą serce cesarza, który czyn ten uważa za równy bitwie zwycięskiej. Bohaterskie zachowanie załogi „Iltis", które wywołało podziw całego świata, czyni zaszczyt całej marynarce. Cesarz zakończył przemowę napomnieniem, aby rekruci mieli zawsze na myśli przykład bohaterskiej załogi i w danym razie szli jej śladami.

Mentone, 5 marca. Rozszerzane przez kilka dzienników pogłoski o rzekomej chorobie cesarzowej Elżbiety są zupełnie bezpodstawne. Cesarzowa odbyła onegdaj wieczór dłuższą przechadzkę w towarzystwie cesarza Franciszka Józefa.

Londyn, 5 marca. Z Montevideo donoszą pod datą 3 b. m., że ogłoszono tam stan oblężenia i wydano rozkaz mobilizacyi armii.

Rzym, 5 marca. *Agencya Stefaniego* donosi: Na mocy dekretu z dnia 2 b. m. zamknięto sesyę parlamentarną. Dekret z dnia 5 b. m. rozwiązuje Izbę i ustanawia wybory na 21, a wybory ściślejsze na 28 b. m. Nowy parlament będzie zwołany na 5 kwietnia.

Sofia, 5 marca. Ks. Ferdynand otworzył wczoraj w uroczysty sposób linię kolei żelaznej Sofia-Roman w obecności króla Aleksandra serbskiego, ciała dyplomatycznego, ministrów, członków Izby i t. d.

Król Aleksander odjechał wczoraj wieczór do Belgradu. Ks. Ferdynand towarzyszył mu do granicy.

Bukareszt, 5 marca. Senat wybrał 85 głosami prezydentem przywódcę stronnictwa narodowo-liberalnego, Dymitra Sturdzę, w miejsce zmarłego Dymitra Ghiki.

Waszyngton, 5 marca. Obejmując godność prezydenta, odczytał Mac Kinley orędzie, w którem oświadczył, że system finansowy wymaga rewizyi. W razie odpowiedniej uchwały kongresu prezydent wyraża gotowość zamianowania komisyi dla rewizyi ustaw o biciu monety, o ustroju banków i obiegu złota. Mac Kinley przyrzeka zwrócić uwagę na kwestyę międzynarodowego bimetalizmu i dążyć do porozumienia się z innemi wielkiemi mocarstwami handlowemi w sprawie oznaczenia stałej relacyi złota i srebra. Orędzie podnosi potrzebę utrzymania kredytu rządowego, nietykalności obiegu pieniężnego, nienaruszalności istniejących zobowiązań, oszczędności we wszystkich gałęziach, podwyższenia ceł od importu i usunięcia deficytów przez ustawodawstwo o cłach ochronnych.

Polityka Stanów Zjednoczonych polegała zawsze na utrzymaniu przyjaznych stosunków ze wszystkiemi narodowościami i trzymała się zdala od wszelkich zawikłań, czy to w roli sprzymierzeńca, czy też wroga. Usiłowaniem nowego prezydenta będzie szanująca się, silna i sprawiedliwa polityka zewnętrzna. Ameryka powinna się oprzeć pokusie gwałtownego rozszerzania granic.

Orędzie zaleca sąd rozjemczy, jako prawdziwy i najlepszy sposób załatwiania sporów, zapowiada kilka projektów i wyraża zamiar zwołania kongresu na d. 15 marca.

O kwestyi kubańskiej niema w orędziu wzmianki.

Sprawa kreteńska.

Wiedeń, 5 marca. Wczoraj obiegała w Wiedniu i Berlinie niepokojąca pogłoska, jakoby Grecya wypowiedziała Turcyi wojnę, a król Jerzy udał się do armii w Larissa. Pogłoska ta nie potwierdziła się.

Źródła tej pogłoski należy szukać w telegraficznej wiadomości *Agencyi Havasa,* która donosi, że Grecya odrzuci żądanie mocarstw, a nadto powołuje pod broń trzy dalsze klasy rezerwy, celem przeprowadzenia ogólnej mobilizacyi.

Berlin, 5 marca. *Local-Anzeiger* donosi z Aten, iż odpowiedź Grecyi będzie mniej więcej następującej treści: *Ultimatum* jest dla Krety bezcelowe. Proponowany środek odwołania wojska greckiego, które ma polecenie przeszkadzać barbarzyństwom, wywołałby tylko nowe rzezie, które dałyby się uczuć także królestwu. Wskutek tego rząd, mimo wysokiego szacunku dla uchwał mocarstw, nie jest w stanie odwołać wojska i floty.

Paryż, 5 marca. Dzisiejsze poranne dzienniki spodziewają się pokojowego załatwienia sprawy kreteńskiej, mimo alarmujących artykułów dzienników ateńskich. Niektóre jednak oceniają sprawę, jako nadzwyczaj poważną.

Petersburg, 5 marca. *Journal de St. Petersbourg* donosi: Rząd rosyjski postanowił starać się o uzyskanie zezwolenia wszystkich gabinetów na dwa projekty, mianowicie: nie dopuścić do aneksyi Krety i żądać udzielenia autonomii bez naruszenia zasady nietykalności państwa ottomańskiego.

Istnieje nadzieja, że nie zajdą dalsze trudności. Grecya da dowód rozumu, jeżeli ulegnie potężnej woli zjednoczonej Europy, czyniąc ten krok w wspólnym interesie pokoju i sprawiedliwości. Grecya powinna być szczęśliwą, że Kreta uzyska autonomię. Rosya podejmie się wspomnianego rozwiązania z zadowoleniem, albowiem zgadza się ono z żądaniem ogólnego uspokojenia umysłów.

Rzym, 5 marca. *Secolo* donosi, że pewien członek gabinetu greckiego zawiadomił go, iż Grecya w każdym razie wypowie wojnę na początku kwietnia.

Ateny, 5 marca. Powołano pod broń rezerwy z lat: 1891, 1890, 1889 i 1888 i kazano tym żołnierzom stawić się w ciągu trzech dni. Siły całej armii obliczają na 100.000 żołnierza. W nocy odbyła się rada ministrów. — Obiega pogłoska, iż zapadły ważne uchwały, zwłaszcza co do akcyi floty greckiej na wodach macedońskich. Pancerniki „Spetzai" i „Psara" odpłynęły dzisiaj rano; miejsce przeznaczenia jest trzymane w tajemnicy.

Osaczenie Kandano coraz ściślejsze; powstańcy okalają miasto ze wszystkich stron.

Kanea, 5 marca. Admirałowie zawiadomili wicekonsula greckiego, że może na pokładzie rosyjskiego torpedowca odpłynąć do Selino, celem starania się o zniesienie oblężenia miasta Kandano i uratowania oblężonych muzułmanów. Wicekonsul oświadczył, iż pod takiemi warunkami nie może udać się do Kandano.

Władze cłowe otrzymały rozkaz, aby przeszkadzały wszelkiemi siłami dowozowi materyałów wybuchowych.

Konstantynopol, 5-go marca. Aresztowano tu trzech kadetów okrętowych, ponieważ znaleziono przy nich ulotne pisma barwy młodo-tureckiej.

Transporty wojsk wstrzymano, z powodu ciągłego zastoju nie mogącej podołać linii, prowadzącej do Saloniki.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 marca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	05
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	70
4 % austryacka renta (marcowa)	100	45
4 % węgierska renta złota	121	80
4 % węgierska renta koron.	98	65
Akcye banku austro-węgierskiego	943	—
Akcye kredytowe	351	75
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	90
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 5 marca. Ruble 126·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·88. Pszenica na wiosnę 8·94. Owies na wiosnę 6·32.

Wiedeń, 5 marca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·10; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 217·55; Akcye kolei lwowsko-czern. 283·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25 losy z 1860 na 500 złr. 142·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 353·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 227·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 943.

Berlin, 5 marca. Godzina 3 minut 10 po poł. Austryackie kredyty 221·90 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.